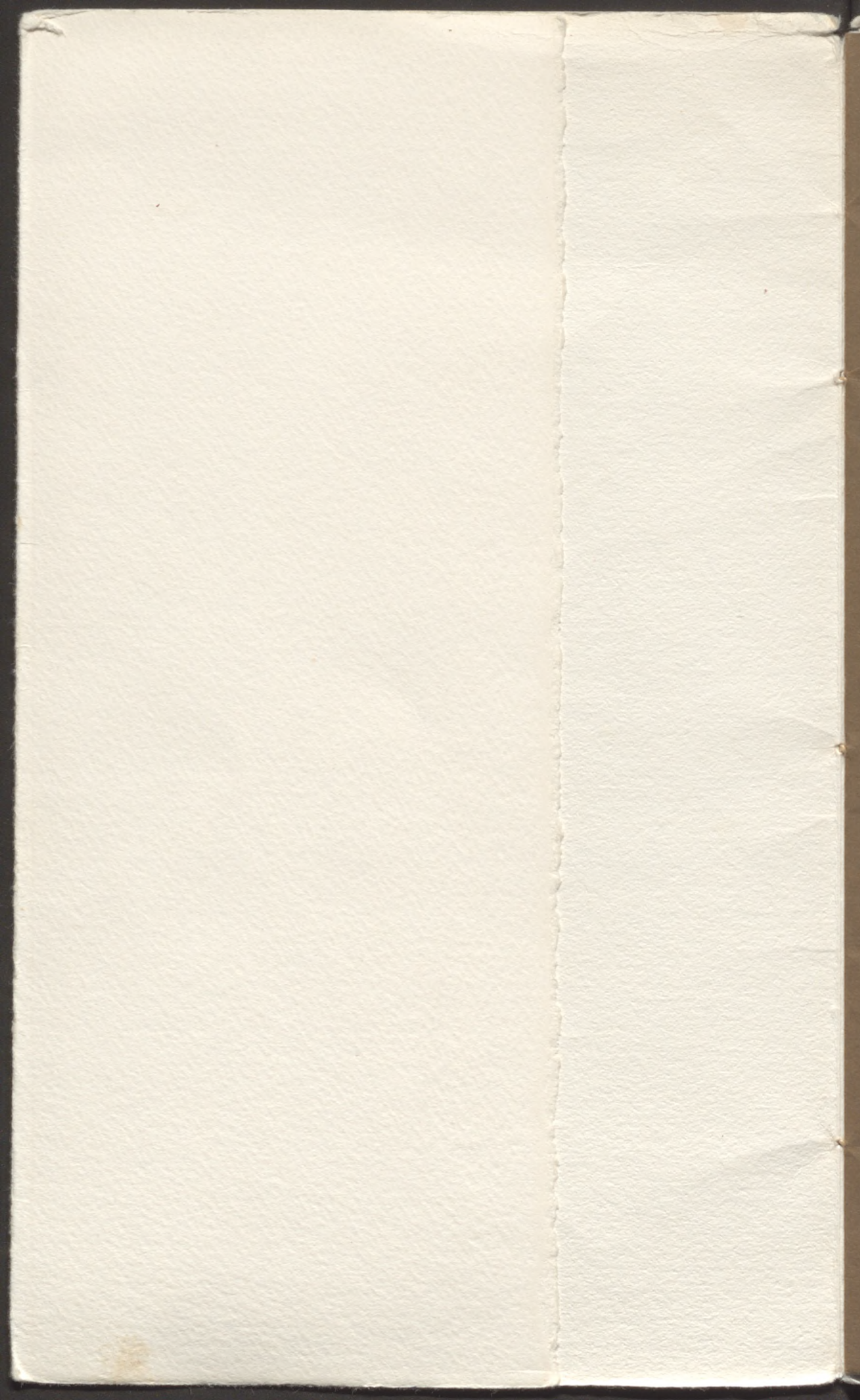


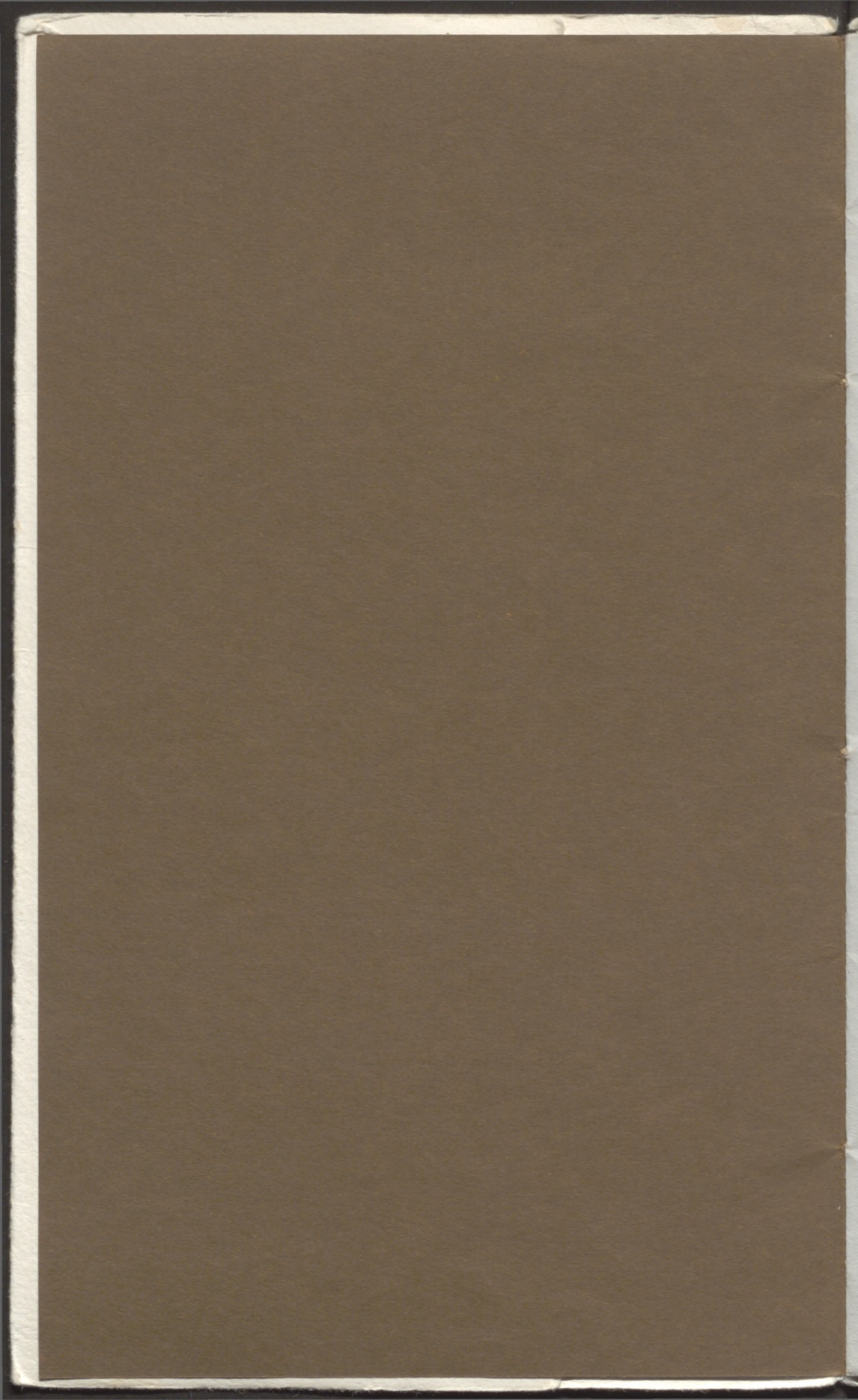
JULIAN TUWIM

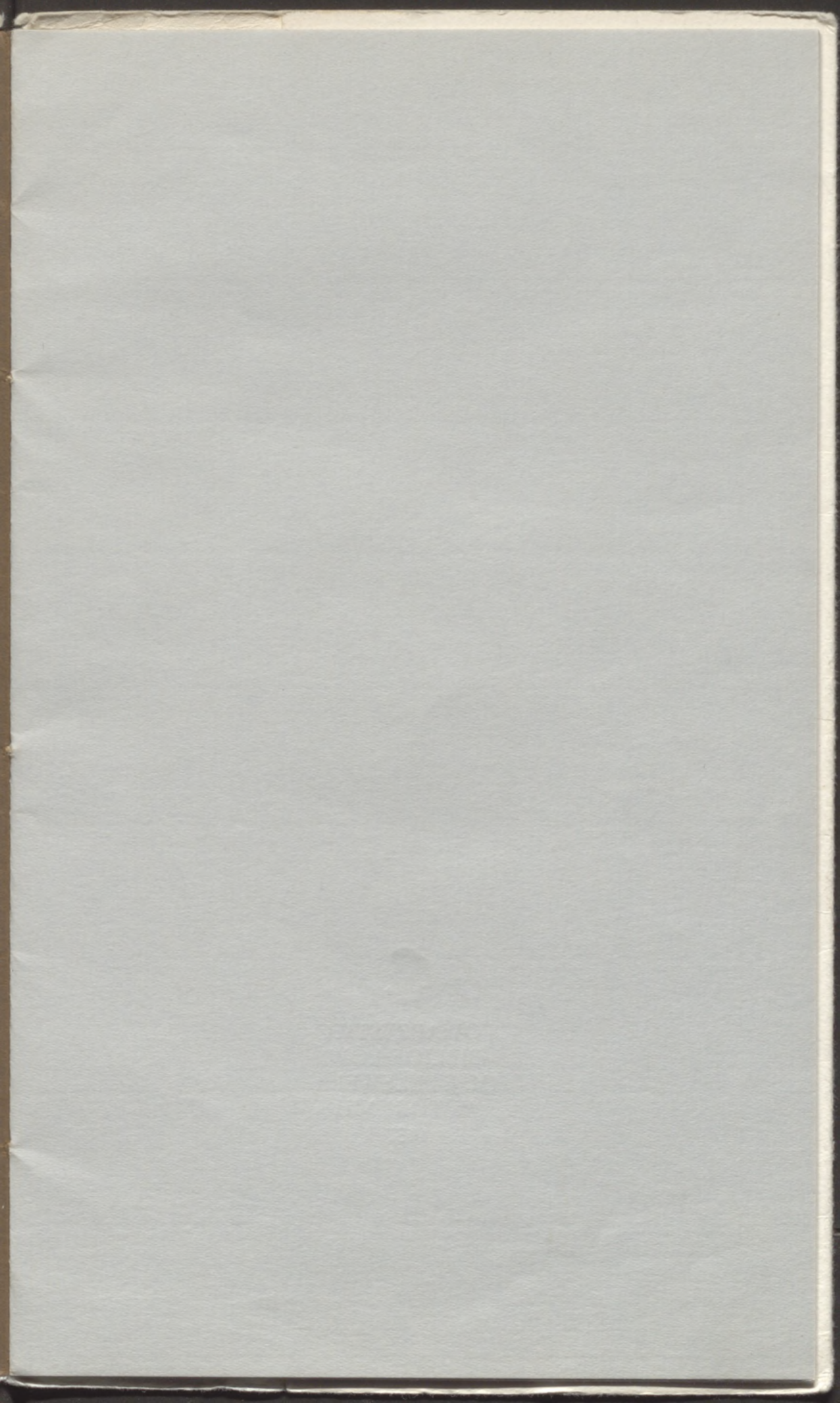


ŁÓDŹ











TOWARZYSTWO
BIBLIOFILÓW
IM. J. LELEWELA
W TORUNIU
1987

JULIAN TUWIM



ŁÓDŹ





596098

E.1467/87



Niewielu było poetów równie wiernych rodzinnemu miastu, jak Julian Tuwim Łodzi. Urodzony nad Łódką 13 września 1894 r. mieszkał tu tylko przez swe lata dzieciinne i młodzieńcze. Później przeniósł się do Warszawy, gdzie spędził okres między dwoma wojnami światowymi i tam też osiadł (oraz w podwarszawskim Aninie) po powrocie z drugiej półkuli, dokąd zapędziła go zawierucha wojenna. Mimo to przez całe swe życie pozostał Łodzianinem.

Łódź kształtowała pierwociny poezji młodego chłopca i wracała jako temat w wielu późniejszych utworach – aż po ostatnie. Dzięki Tuwimowi „Łódź po raz pierwszy postawiła nogę na Parnasie”, jak powiedział Aleksander Brückner. Wielokrotnie też poeta wprost pisał o swym przywiązaniu do Łodzi. M. in. w *Moim dzieciństwie w Łodzi*, wspomnieniu drukowanym w r. 1925: „...o citta dolente, jakże się to stało, że cię tak wielką i serdeczną miłością pokochałem”?

W r. 1916 wyjechał Tuwim na studia uniwersyteckie do Warszawy. O swoim ówczesnym rozstawaniu się z miastem rodzinnym tak po latach pisał w *Kwiatach Polskich*:



„Nie miałem serca dla Warszawy,
Gdy opuszczałem miasto Łódź,
.....
Kamienie lepiej w Łodzi tłuc,
I po co jechać do Warszawy?”

A w 3 lata później dał wyraz swego przywiązania do miasta kominów w żartobliwym nieco wierszu „Łódź”, który jest przedmiotem niniejszej publikacji i któremu poświęcimy więcej uwag nieco dalej.

Z Warszawy przyjeżdżał jednak do Łodzi i to nie tylko, żeby odwiedzać dom rodzinny przy ul. Św. Andrzeja. Chętnie tu – później, gdy chodził już w sławie uznanego poety – odbywał wieczory autorskie. W „Wiadomościach Literackich” drukował wspomnienia ze swego łódzkiego dzieciństwa, a nawet – w r. 1936 – przesiąknięty własnymi refleksjami szerszy artykuł o Łodzi. Chętnie opiekował się młodymi poetami łódzkimi.

W r. 1939 znalazł się Tuwim w Paryżu. Tu w grudniu napisał wiersz pełen tęsknoty za Łodzią, którym jednocześnie oddawał cześć niedawno zmarłemu ojcu i wyrażał pełną wiarę w powrót do kraju. Zakończył go strofą:



„Ale syn do polskiej Łodzi wróci –
I z Alei Kościuszki, co dziś zwie się
„Hermann Göringstrasse” – syn przyniesie
Wieść na grób i Marsyliankę zanuci.”



W Ameryce, dokąd schronił się przed Niemcami, powstawał największy utwór Tuwima – poemat *Kwiaty Polskie*. Wyrastał z tęsknoty za Polską, także za miastem rodzinnym. Wyczarował w nim poeta wizję łódzkich ulic, wydarzeń, które na nich miały miejsce, sylwetek i typów łódzkich. Nie zabrakło strof o łódzkim „koniu z brązu”, który pobudzał jego fantazję w dzieciństwie.

Tuwim wrócił do kraju po zakończeniu wojny, ale tworzył już niewiele. Łódź jednak znowu trafiała na łamy jego wierszy, m.in. w pięknym pożegnaniu własnej matki, którą, zabita przez hitlerowców w Otwocku, chował na łódzkim cmentarzu:

„Jest na łódzkim cmentarzu,
Na cmentarzu żydowskim,
Grób polski mojej matki,
Mojej matki żydowskiej.

Grób mojej Matki Polki,
Mojej Matki Żydówki,
Z nad Wisły ją przywiozłem
Na brzeg fabrycznej Łódki”.



W r. 1949 wyszły *Kwiaty Polskie*. Nie spotkały się ze strony krytyków z najlepszym przyjęciem. Zaczynał się wówczas okres socrealizmu. Zaatakował Tuwima też Jerzy Borejsza. Poeta odpowiedział zgrabnym wierszem, w którym znów przywołał swe łódzkie pochodzenie:



„Drobnomieszczaństwa, proszę państwa,
Dowąchał się w mej nowej książce
Kto? Syn drobnego sklepikarza
Z małego miasta w Małopolsce.
Tak, z miasta jestem, z miasta Łodzi,
Mam komin w herbie swym ozdobnym.
Mieszczanin, tak, mogę się zgodzić,
Ale, przepraszam bardzo, DROBNY?”



Łódź też o nim nie zapomniała. W tymże 1949 r. otrzymał nagrodę literacką miasta oraz doktorat honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego.

Tuwim zmarł w Zakopanem 27 grudnia 1953 r. Niestety pochowano go zdala od rodzinnej Łodzi.

Wielu poetów gromadziło w swoim życiu biblioteki, niekiedy znaczne. Ale niewielu mogłoby dorównać Tuwimowi zamiłowaniem bibliofilskimi. Ten łódzki poeta był bowiem zarazem i wielkim bibliofilem. Co więcej – świadectwo swego bibliofilstwa dawał także w wielu własnych utworach.

W latach trzydziestych opublikował w „Szpargałach” szkic pt. *Moje zbieractwo* a w „Wiadomościach Literackich” *List bibliofila*, charakteryzujący jego własne zainteresowania kolekcjonerskie. Ale już w 1925 r. projektował razem z Janem Paradowskim wydawanie „staroświeckiego magazynu” poświęconego zbieractwu, bibliofilstwu i curiosom. Wracił do tego projektu w r. 1937, a także później po wojnie próbując razem z przyjaciółmi bibliofilami (J. Chudek, J. Stawiński, J.W. Gomulicki) założyć w r. 1950 czasopismo bibliofilskie.

Bibliofilstwu wystawił także piękny pomnik w *Kwiatach Polskich*. Dając wyraz swej tęsknocie za upodobaniami bibliofilskimi pisał:



„Po uszy zabrnąć w rygor srogi
Erudycyjnej mikrologii,
W wykazy źródeł, bibliografie,
Tak jak to lubię i potrafię...”



Już po powrocie do kraju napisał uroczy wiersz „*Zakochany bibliofil*”. Swojej bibliotece, którą stracił w Warszawie na Mazowieckiej podczas lat wojennych, poświęcił piękne ustępy w „Słowie wstępnym” do „Cicer cum caule”, działu w „Problemach”, który począł redagować w 1949 r., oraz w osobnym szkicu *Ś.P. Biblioteka*, opublikowanym w całości dopiero w r. 1964. Pisał tam: „Jak długo siebie pamiętam, zawsze coś zbierałem... Aż przyszły książki... Nastał dzień, gdy jakaś garstka przypadkowych książek stała się załączkiem zbiorów – czymś, co będzie rosnać, pochłaniając coraz więcej starań, opieki, ambicji i pieniędzy”.

Bibliofilom łódzkim szczególnie miły musi być szkic Tuwima *Igel V*, którym powitał osiadłego po drugiej wojnie światowej w Łodzi Henryka Igła, „ostatniego i jedynego przedstawiciela dynastii lwowskich antykwariuszy”. Oddał nim hołd pięciu pokoleniom Iglów a przypomniał nazwiska i innych zasłużonych dla książki polskiej rodzin.

Andrzej Tomczak



Postać Tuwima jest bliska współczesnym Łodzianom. Jest ona bliska także polskim bibliofilom. Ci właśnie bibliofile zjeżdżają się w bieżącym roku w tuwimowskiej Łodzi. I ten ich Zjazd pragnie uczcić Towarzystwo Bibliofilów im. Lelewela w Toruniu publikacją wiersza poety pt. „Łódź”.

Wiersz ten drukowany w *Jarmarku rymów* w r. 1934 podajemy za wydaniem z r. 1958 (J. Tuwim, *Dzieła*, t. III, Czytelnik 1958, s. 142-144). Należy do młodzieńczych utworów poety: powstał w 1919 r. W tym, w lekkiej formie napisanym utworze dał Tuwim chyba najmocniejszy wyraz swym związkom z rodzinnym miastem.

Dał w wierszu również obraz Łodzi. Takiej Łodzi w jakiej wzrastał przez pierwsze dwa dziesiątki lat swego życia. Dziś z tej tuwimowskiej Łodzi pozostało nie wiele. A przecież możemy odnajdować ją nadal w szachownicy ulic śródmieścia, w długiej perspektywie ulicy Piotrkowskiej, w uroku secesyjnie zdobionych kamienic i pofabrykanckich pałacyków. I nadal sterczy w śródmieściu gmach „Savoyu”. I nadal nad bramą obecnego Instytutu Weterynarii przy ul. Kopernika stoi koń, który stał się Pegazem tuwimowskiej poezji.

Vinfant
Kuning



ŁÓDŹ



Gdy kiedyś czołem dosięgnę gwiazd
I przyjdzie chwały mej era,
Gdy będzie o mnie kilkaset miast
Sprzeczać się, jak o Homera,

Gdy w Polsce będzie pomników mych
Więcej niż grzybów po deszczu,
I w każdym mieście zacznie się krzyk:
„Ja Ciebie wydałem, wieszczu!” –

Niechaj potomni przestaną snuć
Domysły „w sprawie Tuwima”,
Bo sam oświadczam: mój grób – to Łódź,
To moja kolebka rodzima!

Niechaj sobie Ganges, Sorrento, Krym
Pod niebo inni wynoszą,
A ja Łódź wolę! Jej brud i dym
Szczęściem mi są i rozkoszą!

Tu, jako tyci od ziemi brzdąc,
Zdzierałem portki i buty,
Tu belfer, na czym świat stoi klnąc,
Krzyczał: „Ty leniu zakuty!”

Tu usłyszałem burz pierwszych grom
I pierwsze muzy szelesty!
(Do dzisiaj stoi ten słynny dom:
Andrzeja, numer czterdziesty.)

Tu przez lat dziesięć, co drugi dzień,
Chodziłem smętnie do budy,
Gdzie jako łobuz, pijak i leń
Słyszałem, ziewając z nudy.

I tu mi serce na wieczność skradł
Ktoś cichy i modro-złocisty,
I tu przez siedem ogromnych lat
pisałem wiersze i listy.

Nawet mizerne wiersze me
Łódź oceniła najpierwsza,
Bo jakiś Książek drukował mnie
Po dwie kopiejki od wiersza.

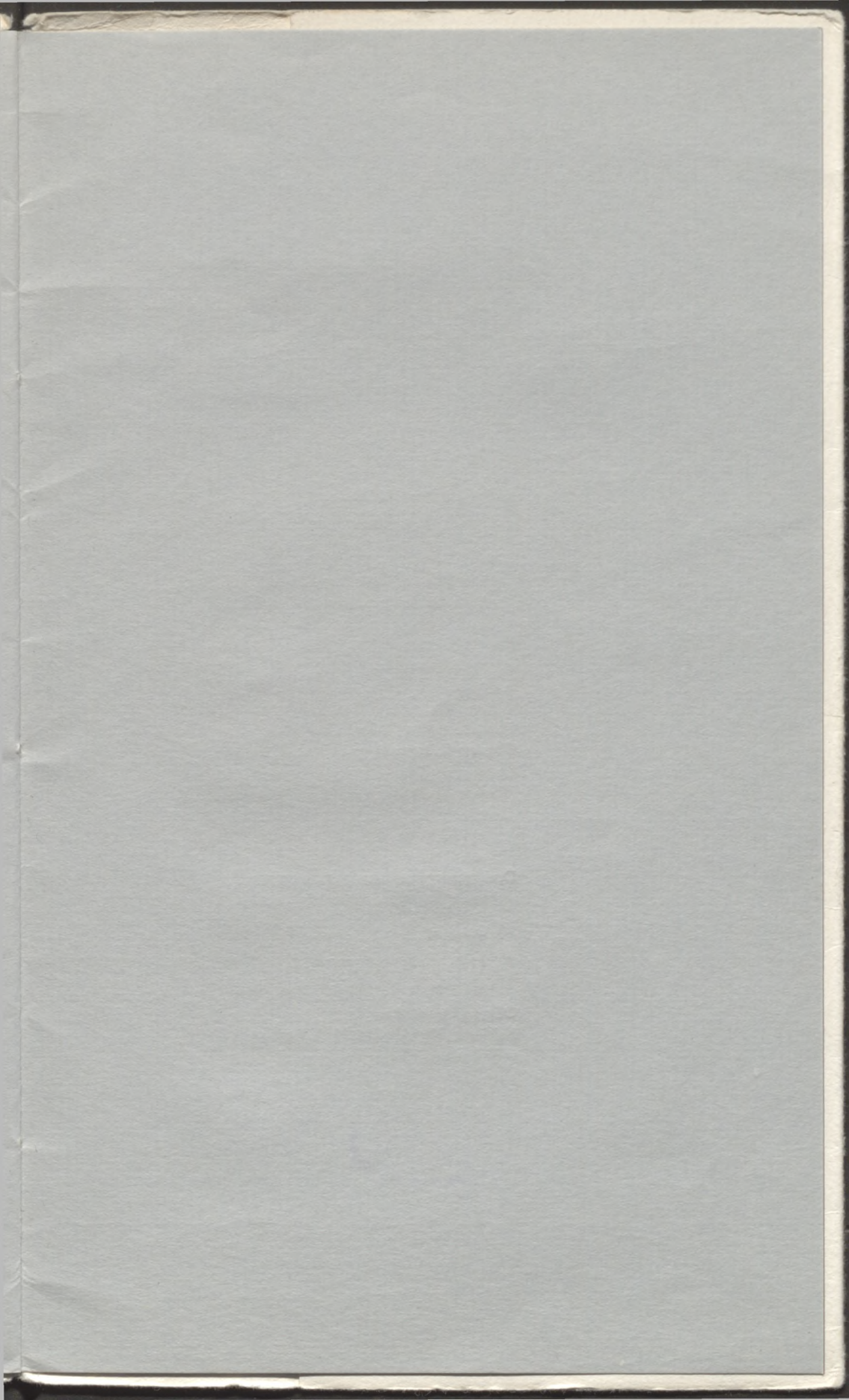
Więc kocham twoją „urodę złą”,
Jak matkę niedobrą – dziecię,
Kocham twych ulic szarzynę mdłą,
Najdroższe miasto na świecie!

Zaszwargotanych zaułków twych
Kurz, zaduch, błoto i gwary
Piękniejsze są mi niż stolic szych
I niż paryskie bulwary!

Śmieszność twa łzami przyprósza mi wzrok,
Martwota okien twych ślepych
I czarnych ulic handlarski tłok,
I uszargany twój przepych.

I ten sterczący głupio „Savoy”,
I wyfioczone przekupki,
I szyld odwieczny: „Muzskij portnoj,
On-że madam i przerupki”.





Siedemdziesiąta publikacja
Towarzystwa Bibliofilów im. J. Lelewela
w Toruniu

Opracowanie graficzne
Zygryda Gardzielewskiego

Redakcja i wstęp
Andrzeja Tomczaka

Składał czcionką „Garamond”
Wiesław Szlosowski
Łamał
Wiesław Kaczorowski
Tłoczył
Ryszard Grzechulski

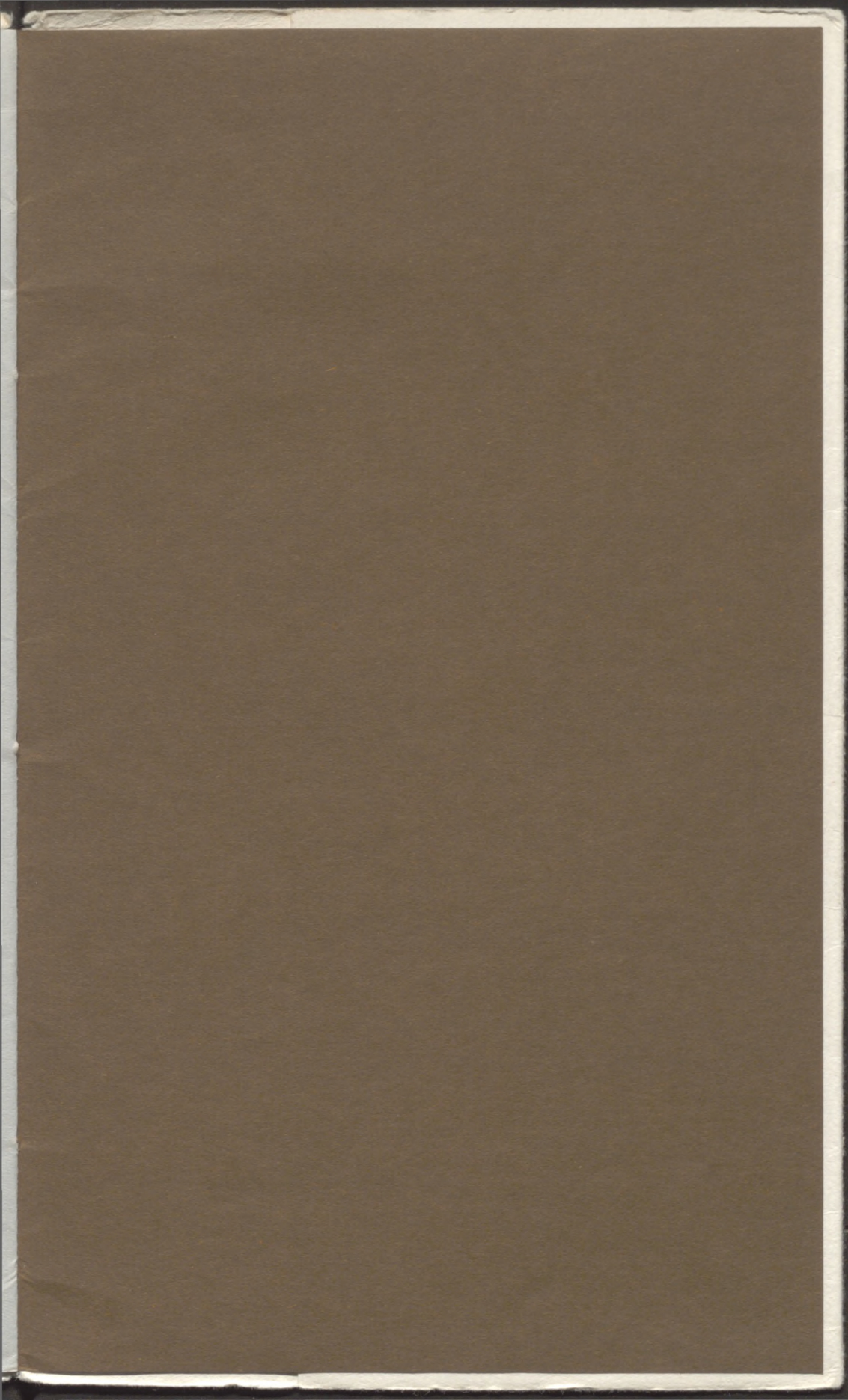
Druk 300 egzemplarzy numerowanych
wykonała



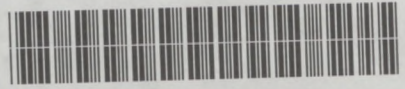
Oficyna Drukarska
Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika
w Toruniu
1987 P-15

Nr

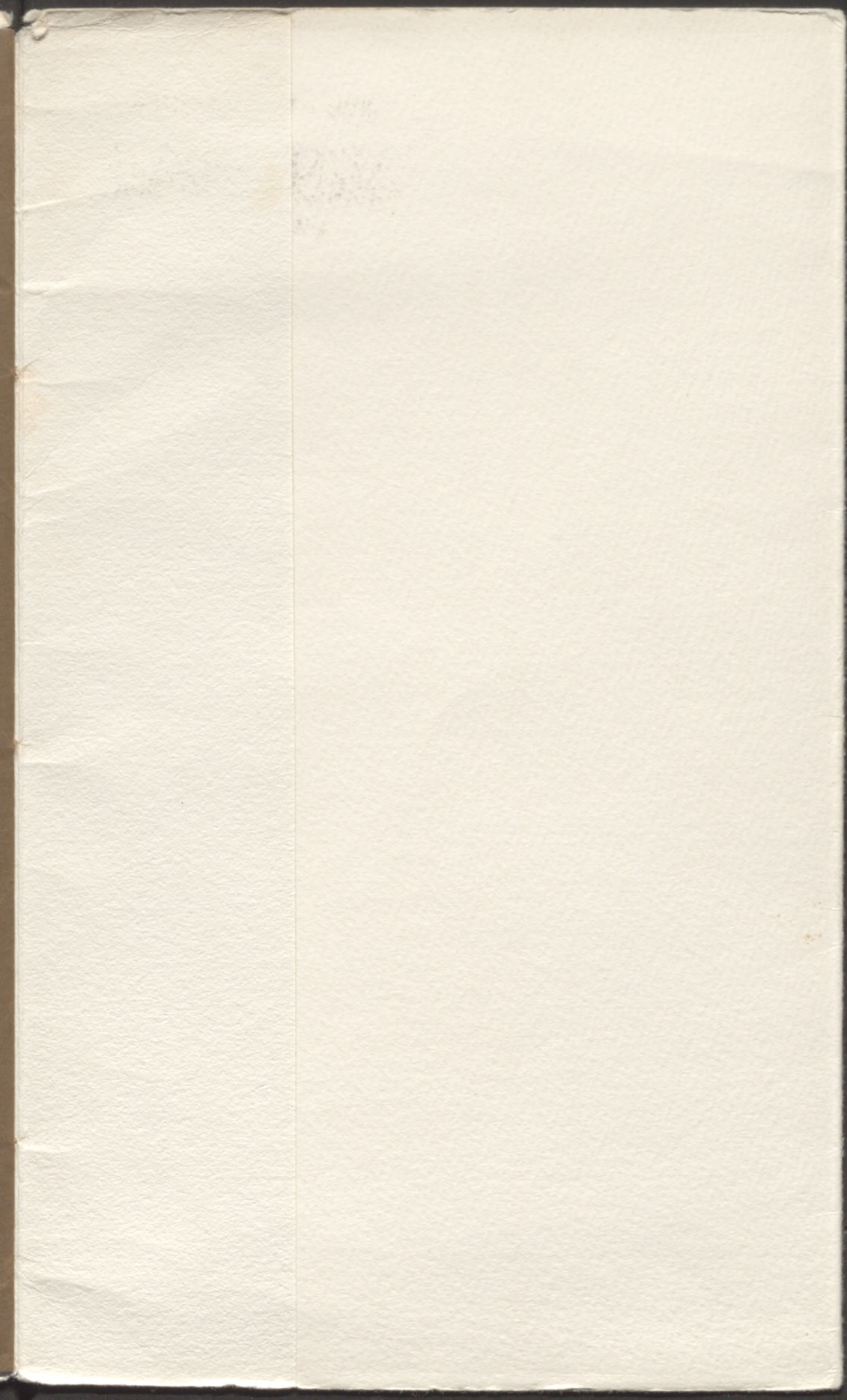




Biblioteka Główna UMK



300000688372



Biblioteka
Główna
UMK Toruń

596099